

## **O. Jacek Salij OP: Mądrościowy wymiar teologii**

Mądrość to coś więcej niż pełnienie Bożych przykazań i bogobożność. Biblijna mądrość płynie z Boga i praktycznie utożsamia się z miłością, rzecz jasna, z miłością realizowaną, a nie tylko deklarowaną – w dniu 77. urodzin ojca Jacka Salija OP przypominamy fragment jego książki „Wiara i teologia” wydanej przez wydawnictwo W drodze.

Przypomnijmy na początku, czym jest teologia i co to jest mądrość. Otóż teologia chrześcijańska jest to realizowana w wierze refleksja nad Bożym objawieniem, jakie się dokonało ostatecznie w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym i Zbawicielu wszystkich ludzi. W wydanym w roku 2012 dokumencie Międzynarodowej Komisji Teologicznej Teologia dzisiaj przypomniano propozycję św. Tomasza z Akwinu, według którego teologia to „jakby odbicie Bożej wiedzy, która jest jedną i niezłożoną znajomością wszechrzeczy”[1].

### **Starogreckie oraz biblijne rozumienie Mądrości**

Z kolei mądrość jest w naszej europejskiej kulturze pojęciem dynamicznym, kształtującym się w nieustannym napięciu między jej rozumieniem starogreckim oraz biblijnym. Arystoteles – na samym początku swojej *Metafizyki* – definiuje mądrość jako poznanie w świetle najgłębszych przyczyn i wymienia sześć następujących cech prawdziwej mądrości:

1. Mądrość obejmuje całość rzeczywistości. Nie chodzi tu o znajomość wszystkich poszczególnych bytów; mądrość stara się ogarnąć i zrozumieć to, co w rzeczywistości najbardziej powszechne.
2. Drugą cechą mądrości jest umiejętność pokonywania trudności, jakie się pojawiają w trakcie poznawania najgłębszych wymiarów rzeczywistości.
3. Mądrość prowadzi do pewności – przy czym nie chodzi tu o pewność psychologiczną, ale o taką pewność, która wynika z obiektywnego poznania najgłębszych źródeł rzeczywistości.
4. Mądrość jest dobrem społecznym. Szukając prawdy, korzystamy z tego, co przed nami znaleźli inni, natomiast tym, co sami znaleźliśmy, chcemy dzielić się z tymi, którzy jej szukają.
5. Mądrości szuka się dla niej samej. Nie ma innej przyczyny, dla której ubiegamy się o mądrość, jak tylko ta, żeby być mądrym.
6. Mądrość dąży do porządku zarówno w myśleniu, jak w działaniu (*ad sapientiam pertinet ordinare*). Natomiast centralnym przesłaniem Starego Testamentu na temat mądrości jest prawda, że „bojaźń Pańska jest początkiem mądrości” (Ps 111,10): „U podstaw tego stwierdzenia jest intuicja mędrców Izraela, mówiąca, że mądrość Boga działa w stworzeniu i w historii i że ten, kto to pojmuje, pojmie też znaczenie świata oraz wydarzeń. »Bojaźń Boża« jest właściwą postawą w obecności Boga (*coram Deo*). Mądrość jest sztuką poznania świata i ukierunkowania własnego życia na oddawanie czci Bogu”[2].

Zatem mądrość to coś więcej niż pełnienie Bożych przykazań i bogobożność. Biblijna mądrość płynie z Boga i praktycznie utożsamia się z miłością, rzecz jasna, z miłością realizowaną, a nie tylko deklarowaną. Ponieważ w Bogu ma swoje źródło i ku Niemu zmierza – mądrość ostatecznie utożsamia się z samym Bogiem. W Nowym

Testamencie Syn Boży kilkakrotnie został nazwany Mądrością (Mt 11,19; 1 Kor 1,24), co stanowi kontynuację częstego w mądrościowych księgach Starego Testamentu wątku mądrości upersonifikowanej.

Dość przypomnieć, że w Biblii poznanie związane jest z zaangażowaniem; więcej nawet, w zaangażowaniu się dopełnia. Toteż słowem „poznać” Biblia określa eufemistycznie akt małżeński: „Adam poznał swą żonę Ewę, a ona poczęła i urodziła Kaina” (Rdz 4,1). Dlatego też o poznaniu zła mówili Żydzi z najwyższym wstrętem, jako o czymś absolutnie niepożądanym i niedopuszczalnym; tak naprawdę bowiem poznajemy zło, kiedy się w nie zaangażujemy. Również nieustanne wezwania Biblii, aby poznać Boga, nie dotyczą oczywiście studiowania teologii, tylko czegoś dużo ważniejszego, co dokonuje się w osobowym oddaniu Bogu.

### **Współczesny kryzys Mądrości**

Trudno się nie zgodzić z Janem Pawłem II, który w encyklice *Fides et ratio* niepokoi się tym, że mądrość we współczesnym świecie znalazła się w kryzysie, przedstawia przejawy tego kryzysu oraz wzywa do jego przezwyciężenia. Opisując współczesny kryzys mądrości oraz pobudzając nas do nadziei na jego przezwyciężenie, św. Jan Paweł II korzysta zarówno z przedstawionego w *Metafizyce* Arystotelesa, jak z biblijnego ujmowania mądrości.

Mądrość – twierdził Arystoteles – jest to poznanie w świetle najgłębszych przyczyn. Tradycyjnie, pierwszym poszukiwaniem i porządkowaniem mądrości zajmowała się w naszej Europie – zgodnie z

etymologią swojej nazwy – filozofia. Tymczasem – diagnozował we wspomnianej encyklice Jan Paweł II – nowoczesna filozofia zapomniała, że to byt winien stanowić przedmiot jej badań, i skupiła się na poznaniu ludzkim. Zamiast wykorzystywać zdolność człowieka do poznania prawdy, woli podkreślać jego ograniczenia oraz uwarunkowania, jakim podlega. Doprowadziło to do powstania różnych form agnostycyzmu i relatywizmu, które sprawiły, że poszukiwania filozoficzne ugrzęzły na ruchomych piaskach powszechnego sceptycyzmu. W ostatnich czasach doszły też do głosu różne doktryny próbujące podważyć wartość nawet tych prawd, o których pewności człowiek był przekonany. Uprawniona wielość stanowisk ustąpiła miejsca bezkrytycznemu pluralizmowi, opartemu na założeniu, że wszystkie opinie mają równą wartość: jest to jeden z najbardziej rozpowszechnionych przejawów braku wiary w istnienie prawdy, obserwowanego we współczesnym świecie[3]. (...)

Żarliwa obrona filozofii, a zwłaszcza metafizyki, z jaką wystąpił Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio*, była wielkim upomnieniem się o przywrócenie filozofii jej wymiaru mądrościowego. Ponieważ zaś rozum i wiara stanowią dwa skrzydła, wznoszące nas ku kontemplacji prawdy, encyklika ta była zarazem ważnym głosem w obronie mądrościowego wymiaru teologii.

Przypomnijmy szczególnie mocne sformułowania Jana Pawła II w obronie mądrości filozoficznej: Potrzebna jest filozofia o zasięgu prawdziwie metafizycznym, to znaczy umiejąca wyjść poza dane doświadczalne, aby w swoim poszukiwaniu prawdy odkryć coś absolutnego, ostatecznego, fundamentalnego. (...) Nie chcę tutaj mówić o metafizyce jako o konkretnej szkole lub określonym nurcie powstałym w przeszłości. Pragnę jedynie stwierdzić, że rzeczywistość i

*Mądrość to coś więcej niż  
pełnienie Bożych przykazań i  
bogobojność. Biblijna mądrość  
płynie z Boga i praktycznie  
utożsamia się z miłością, rzecz  
jasna, z miłością realizowaną,  
a nie tylko deklarowaną*

prawda wykraczają  
poza granice tego, co  
faktyczne i  
empiryczne; chcę też  
wystąpić w obronie  
ludzkiej zdolności do  
poznania tego  
wymiaru  
transcendentnego i  
metafizycznego w  
sposób prawdziwy i  
pewny, choć

niedoskonały i analogiczny[4]. (...)

W cytowanej tu encyklice przypomniano, że św. Tomasz z Akwinu, mówiąc o mądrości, na pierwszym miejscu wymienia mądrość, która „zstępuje z góry” (Jk 1,17) i która jest darem Ducha Świętego: „Choć Doktor Anielski uznaje pierwszeństwo tej mądrości, nie zapomina jednak o istnieniu jej dwóch innych, komplementarnych form: mądrości filozoficznej, która opiera się na zdolności rozumu do badania rzeczywistości w granicach wyznaczonych przez jego naturę; oraz mądrości teologicznej, która opiera się na Objawieniu i bada treści wiary, docierając do tajemnicy samego Boga”[5]. Dokument *Teologia dzisiaj* wprowadza do tej typologii mądrości swojego rodzaju korektę[6], ale do tego tematu jeszcze wrócimy. Otóż nie tylko w poszukiwaniach filozoficznych, ale również teologicznych szczególnie ważną rolę odgrywa metafizyka. „Teologia pozbawiona wymiaru metafizycznego nie potrafiłaby wyjść poza analizę doświadczenia religijnego, a *intellectus fidei* nie mógłby z jej pomocą poprawnie wyrazić uniwersalnej i transcendentnej wartości prawdy objawionej”[7].

## Miejsce teologii wśród innych nauk

Dowartościowanie mądrościowego wymiaru teologii chroni jej tożsamość oraz zapewnia należne jej miejsce wśród innych nauk. Obecność teologii i teologów w sercu życia uniwersyteckiego – czytamy w dokumencie *Teologia dzisiaj* – oraz dialog z innymi dyscyplinami, umożliwiony przez taką obecność, przyczyniają się do promowania szerokiej, analogicznej i integralnej wizji życia intelektualnego. Jako *scientia Dei* i *scientia fidei* teologia pełni ważną rolę w symfonii nauk, a zatem domaga się właściwego sobie miejsca w świecie akademickim[8].

Zarazem od dziesiątków lat słyhać żądania wyrzucenia teologii z uniwersytetów. Osobiście podzielam pogląd błogosławionego kard. Johna Henry'ego Newmana, że teologię da się usunąć z mapy nauk jedynie poprzez niepisany traktat rozbiorowy. Z chwilą, kiedy się jej odmawia instytucjonalnej obecności na uniwersytecie, teologia nie zostaje stamtąd usunięta, tylko zaczyna być tam uprawiana w sposób nieprofesjonalny, a nieraz karykaturalny. (...)

Nieuchronnym rezultatem aktu kasacyjnego (czy wykluczenia teologii z dialogu interdyscyplinarnego) będzie jedynie wzrost w środowiskach uniwersyteckich myślenia pseudoteologicznego. Mówiąc obrazowo, teologia jest to taki ogród, którego nie da się zlikwidować, można jedynie postanowić go nie uprawiać. Otóż w nieuprawianym ogrodzie jabłoń zapewne jeszcze zaowocuje, a nawet marchewka potrafi wyrosnąć, przede wszystkim jednak plenią się chwasty. Rzecz jasna,

również w ogrodzie uprawianym pojawiają się chwasty, ale jakoś trudno byłoby zgodzić się z poglądem, że w gruncie rzeczy to wszystko jedno, czy się ogród uprawia, czy nie.

Niekompetentne i dezinformujące wkraczanie na teren nie swojej dyscypliny jest w nauce zjawiskiem zapewne nieuniknionym, bo w ogóle czymś nieuniknionym jest wchodzenie uczonego na teren cudzych dyscyplin (jako że badana przez nas rzeczywistość jest jedna, a związki między różnymi dyscyplinami różnorodne) i od czasu do czasu muszą się zdarzać nieporozumienia, a nawet nadużycia. Normalnie jednak przedstawiciele dyscypliny, na której teren wkroczone niekompetentnie, sygnalizują nadużycie i przymuszają amatora interdyscyplinarnej arogancji do opuszczenia granic nie swojej dyscypliny.

Ten mechanizm międzydyscyplinarnej kontroli przestaje działać w momencie, kiedy jakaś dyscyplina zostaje wyrzucona ze społeczności uniwersyteckiej. Ogród należący do tej dyscypliny jest uważany wówczas za bezpieczny i wchodzi do niego dowolnie zarówno ludzie dobrych zamiarów, jak i różni agresorzy.

Przykładów takiego nonszalanckiego stosunku do problematyki teologicznej można podać wiele. Podam pierwszy z brzegu. Oto światowej sławy fizyk potrafi napisać, że we wszechświecie, jaki poznaliśmy dzięki współczesnej fizyce, nie ma nic do roboty dla Stwórcy, inny zaś uczone modeluje sobie Boga jako kogoś, kto przy stwarzaniu świata musiał się podporządkować prawom wyższym od Niego.

*Potrzebna jest filozofia o  
zasięgu prawdziwie  
metafizycznym, to znaczy  
umiejąca wyjść poza dane  
doświadczalne, aby w swoim  
poszukiwaniu prawdy odkryć  
coś absolutnego,  
ostatecznego,  
fundamentalnego*

A wydawałoby się, że na temat Boga osiągnęliśmy już zgodę przynajmniej w dwóch punktach. Po pierwsze, że jeśli się nie zamierza mówić o Nim poważnie, to nie powinno się o Nim mówić wcale. I po wtóre, że nawet jeśli ktoś nie wie, czy Bóg

w ogóle istnieje, to powinien wiedzieć przynajmniej jedno: że jeśli Bóg istnieje, to na pewno nie jest On nie-Bogiem. Otóż jeden z bytów wszech-świata, jak widzi Boga ów światowej sławy fizyk, czy ktoś, kto musi podporządkować się prawom wyższym od siebie, z pewnością nie jest Bogiem.

Innym przykładem uprawiania teologii po dyletancku, a nieraz i z domieszką arogancji – bo teologia autentyczna nie tylko, że została wyrzucona z wielu uniwersytetów, ale nie ma dostępu do osobistych bibliotek wielu uczonych – jest pojawienie się profesorów, którzy lepiej od Kościoła wiedzą, w co Kościół wierzy i czego naucza. I tak ktoś potrafi „przypomnieć” naukę św. Tomasza z Akwinu, jakoby w przypadku konfliktu prawa natury z prawem stanowionym należało iść za tym ostatnim – i mało go to obchodzi, że św. Tomasz jednoznacznie nauczał czegoś dokładnie odwrotnego.

Ktoś inny, z grubą ignorancją faktów i z lekceważeniem podstawowych zasad hermeneutyki tekstów, będzie „przypominał”, jakoby Kościół przez całe wieki zgadzał się na aborcję przez pierwszych czterdzieści dni od poczęcia. I nie pomogą tu żadne sprostowania ani protesty: ogród, który niegdyś należał do teologii, jest przecież bezpieczny i każdy może w nim robić wszystko, co mu się podoba!

Że świat uczonych instynktownie poczuwa się tu do jakiejś zbiorowej winy, świadczy o tym widmo teologa, od czasów oświecenia przywoływane nieraz na salach wykładowych i w tekstach pisanych przez przedstawicieli różnych nauk. Ów teolog to postać wciąż mijająca się ze zdrowym rozsądkiem, stawiająca problemy pozorne, nie licząca się ani z niezbitymi faktami, ani z zasadami logiki – zatem słusznie zasługująca na wyszydzenie i wciąż na nowo wyszydzana. Wystarczy przywołać to widmo i usłyszeć, jak rozśmiesza ono studentów, żeby minęły wszelkie niepokoje sumienia z powodu zdystansowania się współczesnego uniwersytetu od takich „uczonych”. (...)

### **Komplementarność Mądrości teologicznej i Mądrości mistycznej**

Na koniec zwróćmy uwagę na znamienne korektę, jaką do przedstawionej w encyklice *Fides et ratio*, 44, typologii mądrości wprowadzono w dokumencie *Teologia dzisiaj*, 91–92. W wykładzie na ten temat nie podano zresztą – zapewne przez respekt dla wielkiego papieża – żadnego odnośnika do wspomnianej encykliki. Otóż św. Jan Paweł II, przedstawiając naukę św. Tomasza z Akwinu na temat mądrości, napisał – z pewnością przez niedopatrzenie – że mądrość, która „zstępuje z góry” i która jest darem Ducha Świętego, ma swoje

dwie komplementarne formy, mądrość filozoficzną oraz mądrość teologiczną. Przecież trudno wątpić, że mądrość filozoficzna, która – jak trafnie przedstawia ją we wskazanym fragmencie encykliki Jan Paweł II – „opiera się na zdolności rozumu do badania rzeczywistości w granicach wyznaczonych przez jego naturę”, jest sprawnością naturalną i nie jest darem Ducha Świętego[9].

*Teologia jest to taki ogród,  
którego nie da się  
zlikwidować, można jedynie  
postanowić go nie uprawiać*

W dokumencie  
*Teologia dzisiaj*  
podano poprawną  
typologię mądrości.  
Odróżnia się tam – z

należnym szacunkiem dla nich obu – mądrość naturalną, filozoficzną oraz mądrość wyższą, nadprzyrodzoną. Ta ostatnia, przerastająca czysto ludzką mądrość filozofii, przybiera dwie wzajemnie się wspierające formy, których jednak nie należy mylić: mądrość teologiczną i mądrość mistyczną. Mądrość teologiczna jest dziełem rozumu oświeconego przez wiarę. Jest zatem mądrością nabytą, pomimo że oczywiście zakłada ona dar wiary. Podaje całościowe wyjaśnienie rzeczywistości w świetle najwyższych prawd Objawienia[10].

Natomiast mądrość mistyczna „jest darem Ducha Świętego, wypływającym ze zjednoczenia z Bogiem w miłości”[11]. Żadnej z tych dwóch form nadprzyrodzonej mądrości nie da się zredukować do drugiej. Obie różnią się od mądrości filozoficznej swoim wymiarem moralnym i duchowym. Obie realizują się i rozwijają w wierze, obie domagają się osobowych relacji z Bogiem i te relacje pogłębiają, obie

potrzebują coraz czystsze serca i w czystości serca utwierdzają, obie wykazują zrozumienie dla znaczenia krzyża w Bożych zamysłach zbawczych.

**o. prof. Jacek Salij OP**

*Fragment książki „Wiara i Teologia” wydanej przez wydawnictwo W drodze (2017)*



[1] „(...) quaedam impressio divinae scientiae, quae est una et simplex omnium” (Summa theologiae 1, q. 1, a. 3 ad 2. Por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, Teologia dzisiaj, 67, Kraków 2012).

[2] Tamże, 87.

[3] Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 5.

[4] *Fides et ratio*, 83.

[5] Tamże, 44.

[6] Por. *Teologia dzisiaj*, 91–92.

[7] *Fides et ratio*, 83.

[8] *Teologia dzisiaj*, 84.

[9] Nawet jeżeli pamiętać o głębokim przeświadczeniu Akwinaty, że „omne verum a quocumque dicatur a Spiritu Sancto est” (*Summa theologiae*, 1–2, q. 109, a. 1 ad 1), byłoby oczywistą nadinterpretacją przypisywać mu tezę, jakoby darem Ducha Świętego było to, że poznajemy prawdę rozumem naturalnym.

[10] *Teologia dzisiaj*, 91.

[11] Tamże.

